

Przebiegata
wynosi:
z odnośnikiem
do domu lub z
przesyłką pocztową:
rocznie m. 36,—
półrocz. „ 18,—
kwart. „ 9,—
miesięcz. „ 3,—

DJABEŁ

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI. — — — — — ORGAN BEZPARTYJNY.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz peł. w
tekście 4 m, za
tekstem (przed-
ostatnia strona)
2 mr. 50 f. na
ostatniej stronie
1 m. marginesy
po 50 mr.

Adres Redakcji Warszawa Marszałkowska 123, m. 15. Administracji: Marszałkowska 116 Drukarnia „Wszelczasz“

Piłsudski i Polska.



Wiediesz Ojczyznę ku słońcu wolności,
Chociaż chuligan żył się i złości
Chociaż rzucają pod Twe stopy glazy,

Choć jadowite gryźć Cię pragną plazy.
Wiediesz Ojczyznę w anarchji otchłani,
Za to lud polski cześć Ci niesie w dani.

Nowa zbrodnia.

Hiobowe wieści nadchodzą co dnia.
W Dąbrowie nowa spełniona zbrodnia —
Kainów dzieło — brat przeciw bratu,
Opryszki zbrojne, jak za caratu.

Na erdredonich klika śni betach,
A rząd oparty wciąż na bagnetach.
Bez pracy w kraju milionów rzesze,
Nędza w domowe wchodzi pielesze.
Że dla swych głodnych dziełtek chcą chleba,
Do robotników strzelać potrzeba.

Dawnych siepaczów carskich zwyczaje
Za swoje polski siepacz uznaje.
Polsko, Ojczyzno! — Płaczą Twe dzieci,
Z jękiem rozpaczy pomsty głos leci,
Przyszłość przed nami ciemna, ponura,
Bo każdy serce, rozum, kultura?

Rugi Warszawskie.

Ten rząd mistrza Paderewskiego jest istotnie bardzo fachowy
Ostatnie zarządzenie rugowania obcej ludności z Warszawy zapisze historia jako specyficzny dowód kultury.

Można być polakiem z Galicji, Poznańskiego, Śląska, Mazowsza i nie mieć prawa mieszkać w Warszawie, stolicy Polski, jeśli przyśpadek zrzucił, że pasport, przez takiego polaka posiadany, pochodzi od dawnych władz okupacyjnych, lub zaborczych.

Czyż może być mądrzejsze postanowienie od tego? Dalibóg nie! Przecież za caratu moskiewskiego pasport stanowił o wszystkim, człowiek był tylko dodatkiem do pasportu, więc i teraz pod rządami fachowami gabinetu mistrza Paderewskiego musi być tak samo. Toć jesteśmy we wszystkim pojętymi uczniami siepaczy carskich, ich silnej ręki.

Jak dawniej strzelało wojsko i zabijało bezrobotnych ludzi, manifestujących odrębne przekonania, niż reprezentowane przez rząd, tak i obecnie strzela, jak dawniej w ochronie łamano kości na „badaniach“, tak i dziś łamią, jak dawniej zamęczano w więzieniach działaczy idei, tak i dziś zamęczają, a nawet więzienia teraz są straszniejsze. Jak dawniej kapitaliści-wyzyskiwacze cieszyli się poparciem rządu, mogli lokautami gnębić i morzyć robotnika, i tak teraz mogą.

Dlaczego więc zmieniać system pasportowy? Niema powodu. Logika sama o tem poucza.

Wojna i straszne jej przejścia, zgubiła ludność, cierpieniami wysłała zawsze ciemną drogę obywatela polskiego, który krew przelewał za niepodległość, do cierpienia i nieszczęść polak się prz-

zwyczał, więc niech cierpi dalej — nie należy go od tego odzwyczajać! Prawda?

Za rugi obcych „poddanych“ zemszczą się na polakach tułaczach rządu rugowanych. Niech się mszczą! Cóż mogą jacyś tułacze polscy obchodzić rząd p. Paderewskiego?!

Zarządzenie to jest nader patryjotyczne, a ze względów ogólnoludzkich bardzo kulturalne i humanitarne.

Prawda?



Od czego są.

— Od czego są władze aprowizacyjne w Warszawie i w całym kraju.

— Aby utrudniać handel i dostawy żywnościowe, a przez to podnosić ceny produktów, ogładzając w ten sposób szerokie masy.



Mąka z Ameryki.

— Po otrzymaniu mąki z Ameryki Wydział Zaopatrywania — jak wiadomo — zmniejszył normę chleba do zupełnie głodowej, a chleb jest jeszcze gorszy, niż był przedtem. Czem się ta heca wreszcie skończy?

— Czem się skończy — nie wiem, ale powinna się skończyć kryminalnym.



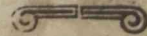
Nowe rozporządzenie.

Podobno ma być wydane rozporządzenie, zabraniające trucia myszy jako też zastawiania na nie pułapek. Są to bowiem myszy, które za mąką amerykańską przybyły do nas z za oceanu, a przecież sprzymierzeńcom szkodzić nie można. Byłby to istotny zamach na interesy koalicji w państwie polskim, co mogłoby ściągnąć na nas słuszny jej gniew.



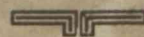
Rym nie święty, ale aktualny.

W Czechach strzelają do głupich słowaków,
W Polsce zaś naszej do głodnych polaków.



Łaska Gdańska.

Gdańsk i trochę ziemi
Polskiej nam oddali,
Lecz niemieć, jak przedtem,
Grozi ciągle dalej.
Pół miliona polskich
Dusz przy nim zostało,
Ale to dla niego
Wszystko jeszcze mało.



Tylko niech on nie broni!

— Przeciwko obawie krzywdy, jaka mogłaby dotknąć Polskę przez oddanie Niemcom pół miliona polskiej ludności Mazowsza i Prus,

Żydzi i Paderewski.



— Paderewski potrzebuje robicz sze nasz. Wszak ubolewał nad pogrom w Kaliszu.
 — On będzie filosemitą, nle wprzód muszą wyrznić wszystkich żydów.

ma nas bronić Komitet Paryski z Dmowskim na czele.

— Tylko niech on nie broni, bo jeszcze coś więcej prehandluje.

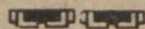


Zarzuty „Temps'a“.

— „Temps“ paryski, patrząc na działalność naszego Komitetu Paryskiego, stawia zarzut, iż Polska nie posiada ludzi, ewentualnie nie wyłoniła takich ludzi, którzy umieliby bronić dobrze jej interesów.

— Zarzut niesłuszny, bo Komitetowi Paryskiemu, wyłonionemu wprawdzie nie przez Polskę, a endecję, nie o obronę ineresów Polskich jeno swoich osobistych

partyjnych chodzi. Tę robotę Komitet spełnia doskonale.



Zwyciestwo endecji.

— Bij żyda! — wrze Endecja! — za nią krzyczy tłum — i idzie o pogromach w świat o Polsce rum.



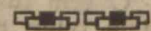
Posiew krwi.

I znowu rozlew krwi, Znowu endecki posiew zbrodni — Z kultury Polska drwi,

Hulają syny jej wyrodni. W Kaliszu pogrom znów — Chuligaństw podłe, niecne żniwa,

Odrzy braknie słów, Czyn podły ha ibą nas okrywa Że moskal działał tak, Nemezis nad nim się pomściła —

Gangreny zżarł go rak, Polsko! Ty niegdyś innaś była..



W najlepszym gatunku.

— Co w Warszawie jest w najlepszym gatunku? — Złodzieje.

Ze wspomnień starej Warszawy.



*Kiliński był szewcem
Walczył za Warszawę
Wyprawił moskalom
Weselisko krwawe.*

*— To refren starej pieśni...
Dziś inny bohater —*



*Innych haseł z piersi ludu
Buchać wszczyna krater...
Jak walczyli starzy ojce,
Walczą teraz młodzi,
Ale inną dzisiaj hydrę
Poskramiać się godzi...*

Pogrom w Kaliszu a p. Paderewski.

— P. Paderewski wyraził ubolewanie z powodu pogromu w Kaliszu.

— Tak. O tem już gazety pisały. Nie wiem tylko, czy p. Paderewski ubolewał nie z tego powodu, że pogrom tak mało ofiar za sobą pociągnął.



Niedaleko jabłko pada od jabłoni.

Ojciec mój — rzekła do mnie pewnego razu moja przyjaciółka, Endecja — nazywał się Chuligan, za matkę miałam Nienawiść. Pierwszych zaś nauk udzielał mi profesor Żydożer.



Czy wyłom?

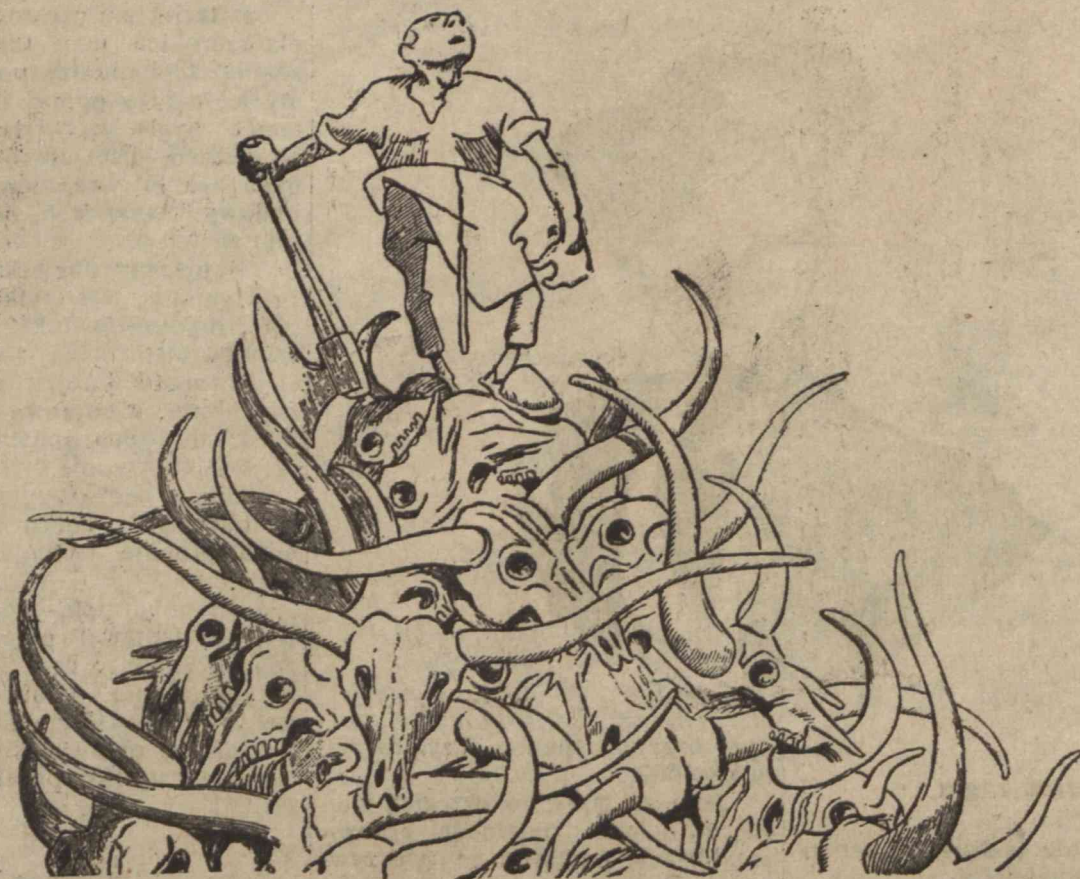
„Robotnik” jest pesymistą. Zda je mu się, że w zasadzie świ tej własności Sejm uczynił wyłom.

W jaki to miało stać się sposob?

Oto uchwalono wydzierzawić grunty, leżące odłogiem, czyli ukrócono swobodę działania prywatnego właściciela.

Pozornie jest to prawda, ale tylko pozornie.

Rzeźnicy a królowie.



Na czaszkach zwierząt panuje rzeźnik, na czaszkach ludzkich—król, cichy ideał naszej endecji.

Bo i któż ukrócił prawo własności?

Prywatny właściciel—chłop.

Na czyją korzyść?

Na rzecz prywatnego właściciela—chłopa.

Wojtkowi coś z przywilejów odebrano, aby to coś dać na własność Bartkowi.

Więc cóż się naprawdę w ten sposób stało?

Zmieniono właścicieli. Nic więcej.

A majoraty?

Sam p. Władysław Grabski każe skarbowi polskiemu, aby zabrał majoraty, czyli donacje, bez odszkodowania. Skoro zaś p. Grabski, endeck w całym majestacie, rozkaz wydał, to rząd musi słuchać. Przecież p. Grabski—nie żaden, za prośbą, bolszewik, a nawet nie skromny socjał.

I na jaki cel skarb ma zabierać majoraty?

Na parcelację.

Słuchajcie! Co za wielka myśl! Co za wspaniała reforma agrarna!

Nawet bezrolny, zwykły parobek, przede wszystkim, bo z prawem pierwszeństwa parobek, może sobie od skarbu ziemię kupić.

Ale za co?

To już jego rzecz...

Nie ma taki pieniędzy? To niech się powiesił! Dobrze mu tak. Mógł oszczędzać i składać.

Z czego?

Miał przecież 1 rb. 50 kop. pensji na miesiąc i 5-ro dzieci.

Jego wina, że z takich wygórowanych zarobków nie poczynił oszczędności. Wobec tego małorolni i średniorolni, dorobiwszy się na paskarstwie wojennem, będą ziemię kupowali.

P. Grabski jest okrutnie mądry. Takim zarządzeniem apetyty chłopskie na „grunt” na razie zaspokoi i uratuje sytuację świętej własności.

Brawo!

I jeszcze pozwólcie na jedną uwagę, raczej pytanie:

Gdy złodziej kradnie, aby stać się posiadaczem zawłaszczonej

rzeczy, czy podkopuje zasadę świętej własności?

Sam sobie odpowiem:

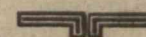
Zdaje mi się, że nie, bo jemu także chodzi o własność...



Kultura.

— Co to jest kultura?

— Piosneczka wojskowa polska, kończąca się, jak donosi „Dziennik Poranny”, refrenem: „niech wszystkich żydków cholera wyćśnie.”



W uznaniu zasług.

Podobno rząd polski otrzymał już od ententy znaczne sumy na dźwignięcie pomnika Romanowi Dmowskiemu w Kułparkowie, lub w Tworkach.

Z notatek obłąkanego



Apro wizacja.

Ludu! Tobie poświęcam ten ustęp moich notatek.

Jesteś szczęśliwy, bo rząd dba o Twój żołądek i o Twoją kieszeń, broni Cię przed paskarzami, jak umie. A kiep ten, co więcej da, niż ma...

Nie wierzysz, Ludu, że jesteś w specjalnej pieczy u rządu?

Nie?

To bardzo smutno!

Przecież jeśli jesteś niegrzeczny, to wsadzają Cię do więzienia, tłuką, łamią kosteczki. Jeszcze Ci mało? Większej dbałości spodziewać się nie można od fachowego ministerjum. Jest ono ojem, karzącym swe dziatki. Czyż nie? O tak. Po stokroć tak!

Mówisz, że ojciec daje jeść?

Specjalnie dla Ciebie, Ludu, funkcjonuje ministerjum apro wizacji. Pisałem już o tem w moich notatkach, ale temat ten tak mi się podoba, że wracam znowu do niego, tem więcej, iż s nakotyki furt jada z Ameryki.

Ministerjum apro wizacji funkcjonuje.

Nie wierzycie?

Naprawdę. Przecież setki, czy dziesiątki urzędników tego ministerjum obywatele polscy opłacają z chudych, wojennych kieszeni. Gdyby nie funkcjonowało ministerjum, nie trzeba byłoby płacić mu i jego podwładnym oraz pokrew-

nym organom pensji. Czyż to mały dowód?

Jeśli za mały, to przecież wiecie, że dzięki działalności apro wizacji macie na kartki aż tyle żywności, że na trzy dni w miesiącu jej starczy.

A co z resztą dni zrobić?

Pocałować w rękę paskarza, to sprzeda.

Czyż to nie wielka zasługa apro wizacji, że na trzy dni jeść starczy i że przez resztę dni daje możność dorobku uprzywilejowanemu paskarzom?

Powiadacie, że jeżeli paskarze mogą zaprowidować na cały miesiąc, to i ministerjum mogłoby to samo?

Widocznie nie może.

Powiadacie, że to niedołęstwo?

Fel! Jakżeż można tak się wyrażać. Przecież wszystkie pisma chwala ministerjum, które jest tak popularne, że raczy łaskawie zaszczycać rozmaitych reporterów rozmową i światłemi informacjami, a te są później drukowane ku chwale wielkich dygnitarzy i dobroczyńców uprzywilejowanego paskarstwa.

Chcielibyście zmian?

Nic z tego. Gdybyście mieli jeść za dużo to byłoby niehygienicznie, a higiena grunt.

Higiena w Sejmie.

Dowodem, że higiena ma pierwszorzędne znaczenie, była dyskusja na ten temat w Sejmie.

Sejm miał znowu sposobność wygadać się dla dobra kraju.

Jedna tylko tow. Moraczewska wystąpiła z dzikimi pretensjami.

Sniła jej się czystość mieszkań dla szerokich mas ludności, była zdania, że i ubodzy powinni mieć mydło, a przy ogniu dyskusji na temat higieny chciała upiec drugą pieczeń—uchwałę robót publicznych około oczyszczania miast, budowy kanalizacji, wodociągów, szpitali i t. p.

Giupie, proletarackie marzenia!

Higiena jest tylko dla bogatych, mydło—to luksus dla oberwańców

A roboty publiczne, a usunięcie głodu, a poprawa stosunków mieszkaniowych ubóstwa?

To już brednie.

Trzeba nędzą zupełnie zgniebić szeroki ogół. Niech spokojnie, albo spróbuje wybuchnąć z rewolucją.

Jeśli/spokornieje—dostanie ochłapy, jak dostawał przed wojną, jeżeli obecnie, bez stosownego przygotowania wybuchnie, skapie się go we krwi i zmusi do pokory. Na ten cel obmyśla środki kapłan Chrystusowy, ks. poseł Lutosławski.

Do stupa.

Ks. poseł Lutosławski, zaiste, w podziw wprowadza, swoją energią kapłańską!

I wielki inkwizytor hiszpański na nic innego nie mógłby się zdobyć.

Bolszewik—to prawie antychryst jeśli nie sam prawdziwy antychryst. Do stupa z nim! Wystrzelać, wy mordować wszystkich bolszewików. To prawdziwie po chrześcijańsku!

Ale kto jest bolszewikiem?

Każdy, kto w opozycji staje wobec reakcji i jej świętych porządków. Wyzysk, niewolnictwo i ciemnota milionów—to są święte tradycje i niezłomne, a czcigodne zasady wspaniałej reakcji. Jej tylko służyć należy, albo ginąć w kaźni skazańca!

Carat wiedział, co robi, skoro tak postępował, ks. poseł Lutosławski testament wspaniały zmarłego przekazuje Polsce, więc Polska męża tego nie zapomni i za sługi jego zapisze złotemi głoskami w dziejach polskiej chuliganerii. Przędziwo myśli kapłana Chrystusowego snuć się będzie tak długo, dopokąd nie przestanie istnieć pan i niewolnik, wyzyskiwacz, paskarz, gnębiel i ich ofiary.

Oni ci pokłon składają, ka-
płanie.

I takiemu świętemu człowieko-
wi, takiemu dzielnemu obrońcy
„porządku i ładu“, ośmielił się na-
wymyślać poseł, tow. Daszyński!
Skandal!

Czyż to także nie bolszewik?!
A pepeesiaki mówią, że są prze-
ciwnikami bolszewizmu.

Nie wierzcie im! Trzeba ich
także powywieszać! Prawda księżę
Lutosławski? Powiedział Nie bój się,
jak się w Sejmie uląkłeś Daszyń-
skiego i buzię, co złote słowa rzu-
cała, przymknąłeś.

Krwi, krwi, bratniej krwi i nę-
dzy milionów! Tego trzeba Polsce!
Czy tak?

Poznańskie.

Twierdząco na to pytanie od-
powiada czynem Poznańskie.

Znowu nie wierzycie?

Przecież Sejm, w którym hula
poznańczyk, Korianty, któremu
przewodniczy poznańczyk Tramp-
czyński, ten potulny i po próżni-
cy gadatliwy Sejm nawet, przy-
znał, że Poznańskie takie zajmuje
stanowisko, dietnując fakt wysyła-
nia zboża do Niemiec, kiedy tego
zboża bogaci obywatele polscy po-
trzebują na ciastka. O hołotę
przecież nie chodzi Sejmowi!

Sejm gada.

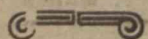
Że Sejmowi o miliony ubogiej
ludności nie chodzi, dowodem
fakt nieporuszania prawdziwych
bolączek, potrzeb i nędzy krajo-
wej, a gadanina pusta o błahych
sprawach.

Bardzo słusznie!

Te bolączki są drażliwym te-
matem. Leczyć ich nie trzeba. Sa-
me się zagoją. Posłowie chłopcy
są niepewni. Gdyby się poruszyło
sprawę uruchomienia przemysłu,
usunięcia nędzy radykalnymi środ-
kami, socjały mogliby uzyskać
większość, mogłoby jeszcze przyjść
do upaństwowienia wielu źródeł
produkcji i t. p.

Co najgorsza mogłaby wytwor-
zyć się atmosfera, niesprzyjająca
dla prezydentury Rzeczypospolitej
w osobie Paderewskiego, lub Dmow-
skiego. Trzeba tak prowadzić de-
baty, aby nie podniecać namięt-
ności, uspakając i sennie koić u-
mysły, aż się upatrzy chwilę spo-
sobną.

Więc tymczasem Sejm gada
i gada po próżnicy.



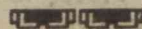
Siła fachowa.

Podobno ministrem spraw zewn.,
ma zostać p. Lucyna Messal, jako
wszechstronna znawczyni rosyjskich
spraw wojskowych jeszcze za cza-
sów caratu i gnębienia.



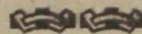
Z ro zmyślań księdza Oraczewskiego.

— Co tam Skarga? to skończo-
ny kretyń! Ja zdobyłem „rząd
dusz“.



Antychryst.

Jeden z publicystów, grupują-
cych się koło „Naszej Gazety“,
dokonał wielkiego odkrycia reli-
gijno-naukowego a mianowicie, że
Trocki jest ni mniej ni więcej tyl-
ko przepowiadającym przez „Pismo“
antychrystem.



Lenin w Warszawie.

— Lenin jest w Warszawie.
— Jak to chyba imiennik tego
straszego człowieka, przywódcy
bolszewików?
— Nie. On sam — przywódca.
— I cóż na to min. Wojcie-
chowski?
— Nie ma nic przeciwko temu!
— Nie może być! To okropne.
— Nie obawiaj się, obywatelu!
Lenin nie sam jest w Warszawie, ale
duchowo przez wydanie jego książ-
ki w tłumaczeniu polskiem Cze-
sława Hulanickiego p. t. „Państwo
i Rewolucja“. Ta biblia bolszewiz-
mu jest nader ciekawa.



Walka ekonomiczno-społeczna.

Redaktor „Djabła“, W. Koszut-
ski, stoczył formalną batalję z
wstecznictwem, wygłaszając w dn.
15 b. m. odczyt w sali Muzeum
Przemysłu i Rolnictwa p. t. „Wal-

ka ekonomiczno społeczna doby o-
becnej“. Dostały się rzetelne ciągi
wstecznikom i wyzyskiwaczom, za
co słuchacze nagrodzili prelegenta
hucznymi oklaskami.



Ku przestrodze.



Bywają deszcze i wichry, na
które nie pomogą żadne parasole...

Ku czci Dowbora-Muśnickiego.

Gdyby inny naród
Miał swego Dowbora
Wzniósłby go wysoko...
Na stryku potwora.
Wszystkie ludy świata,
Uwolnione wojną,
Budują swą przyszłość
Wspólną pracą znojną.
W każdym nowem państwie
Rząd nie od parady —
Nie gnębi swych ziomków,
Lecz nie znosi zdrady.
Zdrajców nie wywyższa,
Ani ich zaszczyca,
Takich panów wszędzie
Czeka szubienica.
U nas tylko mogą
Wielcy być Dowbory,
U nas kwitną zdrady,
Dzielnicowe spory,
U nas taki warchoł.
Czy endecka plucha,
Miast wisieć, jest wodzem
I rządu nie słucha.
U nas tylko może
Istnieć rząd wśród rządów,
Gdy się jednocześnie
Więzi lud bez sądu.
W reakcyjnej sforze
Panuje swawola,
Za to wśród milionów —
Głód, męki, niewola.
Fachman Paderewski —
Rządów polskich głowa —
U Dowbora zebrze
O odsiecz dla Lwowa.
Czy to nie jest hańba
Taka anomalia,

Że się śmie panoszyć
Lada kiep, kanalja?
Separatyzm dzielnic
Toć klęska i zdrada,
Gdzież jest zjednoczenia
Hasło i zasada?!
Poznańskie z Muśnickim
To zakała kraju,
To dowód endeckich
Służb i obyczaju...



Gdy Wiluś stanie przed sądem.

W kołach dobrze poinformowa-
nych mówią, że poseł Korfanty ma
się podjąć obrony, gdy Wiluś stan-
nie przed sądem.

Gdyby car Mikołaj nie był za-
bity, a również oddany został pod
sąd, byłby go bronił p. Dmowski.

Zwyczajnie dwóch lokai—dwóch
swoich panów.

P. Korfanty ma podobno tak
przemówić:

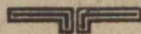
— Powiadacie, że postępował,
jak zbir? Kto z was czysty, niech
na niego rzuci kamieniem. Ja
wiem, że nikt nie rzuci, bo ja
pierwszy, gdybył się dorwał tego,
co Wiluś, byłbym taki sam, jak
on, a przecież jestem czcigodnym
człowiekiem, pełnym endeckiego
dostojeństwa i zasług.

Tylko socjały chcą, żeby ludzie
inaczej postępowali, ale przecież
wy, którzy sędzicie Wilusia, potę-
piacie tak, jak ja. socjałów wła-
śnie dlatego, że chcą innego po-
stępowania.

Bądźmy konsekwentni, my, do-
stojni i porządni ludzie,

Jedna tylko okoliczność obcia-
żająca dla podsądnego.

Noga mu się powinęła, a my
takich potępiamy chętnie. Ale pa-
miętajmy: Co tobie dziś, to mnie
jutro! Nemezis bywa niekiedy dla
nas okrutna.



Djabeł w koszu.

(Autentyczne)

*Żandarm do pasażera na stacji
kolei: Co jest w tym koszu?*

Pasażer: Djabeł.

*Żandarm: Proszę nie kpić, ale
odpowiadać na pytanie.*

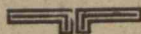
*Pasażer: Wcale nie kpię. W ko-
szu jest Djabeł.*

*Żandarm splunął z przerażenia
i odszedł, ale po chwili powrócił.*

*Żandarm: (ponownie): Raz jesz-
cze zapytuję, co mieści się w ko-
szu?*

*Pasażer: Choćby pan dziesięć
razy pytał, nic innego nie odpo-
wiem: w koszu jest Djabeł, tygod-
nik satyryczny, który wiozę dla
kolportażu na prowincję.*

*Żandarm ochłonął i nie miał
nic przeciw Djabłowi w koszu.*



Z teatru.

Umilkły wielkich hasel głosy,
W repertuarze wciąż tandeta.
Właśnie dlatego teatr pełny —
To już kultury są sekreta...

Strofy polityczne.

Do Polskiego Komitetu Naro- dowego w Paryżu.

Ty, który twierdzisz, że znasz poli-
tykę,
i zrećnie chadzasz po jej drodze
śliskiej,
coś świeżo orznął naszą republikę,
o Komitecie Paryskim

O ty!—w żebractwie któż tobie
wyrówna?
aliantów wielbisiz wychwałasz mózg
ich,
to też za tobą stoi niewymowna
oreźna władza burżujów francus-
kich!

Lecz choć twoja droga bynajmniej
nie wąska,
w pożytek wcale czyny twe nie
świecą —
boć oto Polsce nikt nie wróci
Śląska,
cna Targowico!

O! chyba dosyć Polskę już krew
rosi,
by jeszcze dzisiaj szła po drodze
śliskiej,
więc runiesz, kiedy lud rękę po-
dnoś,
o Komitecie Paryskim!

„Czarny Kot“.

Podobno władze polskie mają
zamiar zamknąć kabaret „Czarny
Kot“ ze względu na zbyt anarchicz-
ny kolor tego zwierzęcia. Wobec
tego dyrekcja postanowiła prze-
mianować go na „Kot biało-ama-
rantowy“.

Czarny Kot

Program № XVII.

Marszałkowska 125.

pod dyr. art. K. Wroczyńskiego

Kasa czynna od 12-ej do 2-ej pp. I od 5-ej.

2 przedstawienia—I o 7, II o 9-ej wiecz.

W PROGRAMIE: 1) a) „Miłość pod parasolem“ W. Dobosz-Mar-
kowska i b) „Kocham tylko ciebie“ M. Domoślawski, 2) „Fi-
gle Amora“ (quodlibet operetkowy M. Domoślawskiego) Józe-
fina Bielska, Salomea Rutkowska, W. Rapacki (syn), A. Ra-
packi (wnuk). 3) „Nowy program polityczny“ (monolog pióra
Jastrza) wypowiedź Edmund Gasiński, 4) „Kapelusz“ (błuetka
Siraudina—przerobiona i zlokalizowana przez Rujwida) osoby.
Czesław Skonieczny, Marja Gellówna, W. Bratkiewicz, S.
Rutkowska, W. Zdzitowiecki, M. Bańkowska, M. Zawilło, W.
Ostrowski, Balet: H. Jakszówna, Zofja Grabowska, J. Zemba,
Feliks Bańkowski, K. Łobojki, Francizek Matuszewski.

Reżyser—M. Domoślawski

Kapelmistrz—M. Halpern.

Akompaniator—I. Petersburski.

Redaktor odpowiedzialny Witold (Adam) Koszutski. wydawcy: W. Koszutski i J. Mancki.

Druk „Wszechczas“ Złota № 8